Nr. 150 Kraków, wtorek 5 lipca 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Słaba i mocna strona rządu.

Obstrukcya słoweńska, mająca niby obalić gabinet Bienertha, nasuwa dziwne myśli co do talentu politycznego wodzów słoweńskich w parlamencie. Rzuca się w oczy mianowicie zupełny, doskonały spokój rządu, z jakim traktuje on najdziksze projekty i wybryki Słoweńców i sprzymierzonych z nimi czeskich nacyonalistów.

Spokój ten ma bardzo silną podstawę. Wystarczy bowiem zapytać, jakie trudności ma dzisiaj rząd Bienertha, aby zrozumieć jego flegmę wobec Słoweńców.

Baron Bienerth ma dzisiaj trzy prze szkody do pokonania: **drogi wodne** i opór Koła polskiego, **program podatkowy** i opór socyalistów, a wreszcie **sprawę fakultetu włoskiego.**

Przy pierwszej i drugiej przeszkodzie może Bienerth upaść, jeżeli go porzuci Koło polskie choćby na tydzień; przy fakultecie włoskim upaść nie może!

Albowiem włoski fakultet nie jest naglącą potrzebą gabinetu Bienertha, lecz wymaganiem zagranicznej polityki, żądaniem dworu i ministra Aehrentala. Austrya nie może dopuścić do tego, żeby jej rząd ustąpił na rzecz wrogów fakultetu włoskiego. Trzymając Bienertha za wszelką cenę, okazuje Włochom swoją dobrą wolę i obiecuje im spełnienie włoskich życzeń. Bienerth więc może być o losy swoje wobec szaleństw słoweńskich bezpiecznym. Nie on, ale parlament pójdzie znowu w odstawkę.

Baron Bienerth uwalnia się jednak przy pomocy Słoweńców od odpowiedzi na zapytania inne, dla niego niedogodne: kanały i podatki!

Dziękuje on Bogu za zaślepienie słoweńskich swoich wrogów, którzy obstrukcyą swoją przedłużają mu życie, dyskredytują parlament i ratują istnienie rządu z całą pewnością aż do jesieni!...

Słoweńcy składają egzamin niedojrzałości politycznej, licząc na pomoc Koła polskiego. Dla Bienertha jest właśnie najwygodniejszą rzeczą skompromitować Polaków w sprawie włoskiej; gdyby Koło polskie miało bodaj jednego utalentowanego polityka, stanęłoby z całą energią po stronie Włochów, aby tem prędzej obalić Bienertha przy podatkach jeszcze w subkomitecie komisyi finansowej lub w samej komisyi, zanimby mógł dojść do Izby poselskiej.

Na tym punkcie można Bienertha zranić śmiertelnie, zmusić go do ustąpienia i salwować powagę parlamentu.

Zamiast tego Koło polskie poszło na drogę dwuznaczną, na której zaprzepaszcza swoją siłę i ratuje się nieszczerością.

Jedynym człowiekiem, który korzyść z z tego odniesie, będzie baron Bienerth; jemu to Koło oddaje największą usługę, prowadząc nieszczerą opozycyę, która mu życie przedłuża!

Po zajściach na uniwersytecie lwowskim.

Lwów, 3 lipca.

W sobotę spokój.

Dzień wczorajszy minął zupełnie spokojnie. Ani przed gmachem sądowym, ani przed uniwersytetem nie gromadziła się już publiczność.

W gmachu uniwersytetu zjawiła się wczoraj komisya sądowa, która stwierdziła stan zniszczonych korytarzy.

Wczoraj wypuszczono na wolność 35 uwięzionych studentów ruskich; w poniedziałek nastąpią dalsze uwolnienia. Zdaje się, że w więzieniu pozostanie kilku studentów ruskich. Aresztowani zachowują się w więzieniu zupełnie spokojnie, mają dobry apetyt i od czasu do czasu śpiewają: „Szcze ne wmerła Ukraina“, lub „Ne pora Lachom służyty“. Aresztowanym odebrano około 2000 K, które złożono w depozycie sądowym. Między aresztowanymi jest jeden analfabeta. W więzieniu znajduje się jeszcze 92 Rusinów.— Wczoraj zniesiono do sądu wszystkie browningi, boksery i pałki.

Po mieście krążyły jeszcze wczoraj patrole.

Pogrzeb zabitego studenta Kocka odbędzie się w poniedziałek o godz. 3 po południu.

Urzędowe przedstawienie sprawy.

Dotychczasowe urzędowe dochodzenia stwierdziły, że podczas zajścia na uniwersytecie lwowskim w dniu 1 lipca studenci polscy nie strzelali i że wszystkie strzały padły ze strony ruskiej. Na podstawie wizyi lokalnej na miejscu zajścia sprawdzono, że ślady kul są tylko w tem miejscu, w którem podczas starcia znajdowali się Polacy, w stronie zaś, gdzie znajdowali się Rusini, niema żadnych śladów. Polaków było w chwili zajścia na uniwersytecie około 40, Rusinów z górą 300. Wszyscy Rusini przyszli na uniwersytet zaopatrzeni w grube kije i pałki. W salach uniwersyteckich, w których Rusinów tymczasem przytrzymano, znaleziono po ich wydaleniu podrzuconych 34 bokserów, 2 kastety, 1 nóż myśliwski, 11 rewolwerów, 9 browningów, mnóstwo pałek.

Ogółem aresztowano 127 osób narodowości ruskiej, mianowicie: 8 teologów, 80 prawników i filozofów, 32 abituryentów szkół średnich, 7 osób nie mających z uniwersytetem nic wspólnego. Nad wszystkimi 127 zawieszono prewencyjny areszt śledczy i wytoczono im dochodzenie karne z §§ 134 i 88 ust. kar.

Na podstawie zeznań świadków stwierdziło dotychczasowe dochodzenie karne winę czynnego udziału w ekscesach co do 10 uwięzionych; są to słuchacze teologii: Michał Szyszkiewicz i Paweł Reszytyło; prawnicy: Osyp Ochrymowicz, Ołeksa Narowiew, Miron Mossora; słuchacze filozofii: Lew Markiw, Antoni Kruszelnicki, Mikołaj Żeleźniak, Teodor Stawnyczyj i ukończony gimnazyasta Piotr Pasternak.

Policya nie strzelała.

(Urzędownie). Podane w niektórych pismach wiadomości o tem, jakoby podczas piątkowych zajść na uniwersytecie przyszło do starcia między studentami ruskimi a policyą, jakoby studenci ruscy strzelali do policyi, a policya białą bronią na nich natarła, następnie jakoby już po wkroczeniu policyi walki dalej trwały i wkońcu musiano wezwać wojsko celem odparcia demonstrantów napowrót do uniwersytetu, są wprost wyssane z palca. Policya wcale nie zrobiła użytku z broni, rozruchy ustały zaraz po jej przybyciu do gmachu uniwersyteckiego, wojska zaś nie zawezwano celem uśmierzenia rozruchów. Dopiero później, gdy już na uniwersytecie nastał spokój, ustawił się oddział wojska na ulicy obok uniwersytetu celem zapobieżenia dalszemu zakłócaniu porządku.

Czy polscy studenci strzelali?

Na pytanie to daje bratni nasz organ „Głos“ następującą odpowiedź:

Ślady od kul rewolwerowych wskazują na to, że strzelano ze strony Rusinów i Polaków. Rusini znajdowali się w części korytarza koło sali pierwszej i drugiej, woźni i polscy studenci w rogu korytarza, prowadzącego do rektoratu, poza ich „stanowiskiem“ w ścianie znajduje się sześć lub siedm wyraźnych dziur od kul rewolwerowych; na sklepieniu nad „pozycyą“ Rusinów widać pięć śladów od kul, a forma tych śladów wskazuje na to, że strzały padały także z części korytarza prowadzącej do rektoratu, w której znajdowali się polscy studenci.

Rada miejska o rozruchach.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miasta, na którem uchwalono rezolucyę, potępiającą zajścia i stwierdzającą, że uniwersytet lwowski był i musi zostać polskim.

Lwów, 1 lipca.

Sekcya zwłok Kocki.

Wczoraj odbyła się sekcya zwłok Kocki. Dokonali jej prof. Sieradzki i dr Obtułowicz wobec sędziego śledczego Rybickiego i prokuratora Frankego. Ze strony ruskiej byli obecni dr Ozarkiewicz i adw. dr Szuchiewicz. Kula browningowa przebiła czoło o 1 centimetr na prawo od linii środkowej czoła, a wyszła tyłem głowy o 3 ctm. od linii środkowej ku stronie lewej. — Rana była śmiertelna.

Ubiegłej nocy policya strzegła domu anatomii przez całą noc. Ze strony ruskiej również krążyły grupy, albowiem Rusini obawiali się, aby pogrzeb nie odbył się bez ich wiedzy. Zwłoki znajdują się na razie w zamkniętej kaplicy zakładu; będzie ona otwartą na pół godziny przed pogrzebem. — Zjazd Rusinów z prowincyi ma być olbrzymi.

Dalsze uwolnienia.

Dotąd wypuszczono około **70** aresztowanych studentów ruskich. Jedna część ich znaczniejsza zostanie wypuszczoną, pozostanie w więzieniu 15—20, których udział w ekscesach niezbicie został stwierdzony.

Listy z Podkarpacia.

Drohobycz, 3 lipca.

Obchód grunwaldzki. — Powiatowa Kasa chorych a oszczerstwa klerykalne.

Dnia 26 z. m. urządziła klika wszechpolsko-klerykalna uroczystość grunwaldzką, która w rzeczywistości nie była niczem innem, jak agitacyą przeciwko socyalistom i młodzieży akademickiej. Oto klecha, który pierwszy przemawiał przy odsłonięciu pomnika, w sposób karczemny lżył krakowską młodzież, a w tem, co mówił o socyalistach, „czerwona szmata“ należało do naj-

---

GUSTAW DANIŁOWSKI.

ZA ŚCIANĄ.

1)

Cela Janusza Tarczyńskiego mieściła się w narożniku najwyższego piętra. Taka sytuacya numeru miała swe dodatnie i złe strony. Dodatnią był względnie szeroki widok z za krat okna na okryty darniną fort, skrawek pola, spory łuk nieba i czuby dalekich drzew. Złą — utrudniona komunikacya z resztą gmachu, jedna ściana była bowiem szczytowa, nad sufitem — strych, w dole jakiś składzik, a przyległa cela — jedyny łącznik ze współtowarzyszami — stała od dawien dawna pustką.

Był więc odosobniony zupełnie i ten brak stosunków, które wyrażają się w więzieniu przeważnie pukaniem do siebie przez ścianę, potęgował niezmiernie poczucie osamotnienia i jakby zupełnego wycofania z obiegu życia.

— Dobrze się trzyma człowiek zamurowany dokładnie!

— Ścierwo nasze konserwuje się zdrowo, jak sardynka w zalutowanem pudełku!...

— Ryby i więźniowie głosu nie mają!

Tworzył od czasu do czasu okolicznościowe, jak nazywał, aforyzmy i rył na wieczną rzeczy pamiątkę w tynku muru.

Była to jedyna jego umysłowa rozrywka, zdobyte bowiem niegdyś z radością książki przestały interesować zupełnie, wyprocesowany z trudem atrament, pióro i papier leżały bezczynnie, zajmowały go jeszcze nieco ilustracye starych tygodników, ciąg i prze miany obłoków na niebie, ale oddałby to wszystko za szelest żywej istoty za ścianą, za łoskot kroków niewidzialnego człowieka. Ale ściana była martwa i nieraz, gdy pukał, by nie stracić wprawy, wywołane z niej głuche echo wzniecało lekki chłód w sercu i mrowiące wzdłuż krzyża uczucie, jakby się dobijał do wieka zasklepionego nad trupem grobowca.

Złudzenie to było chwilami tak silne, że go strach chwytał za włosy i lepiły się w mózgu przeraźliwe obrazy w męce pochowanego tam życia, przesuwały się przed oczyma fantastyczne widma krwawych tajemnic starych kazamat.

I czasem potem rozsypywała się w proch dźwignięta pracą ducha twierdza męstwa, pobielałą twarzą rzucał się w poduszkę i płakał zalewającemi pamięć łzami, gorzkiem, zachłystującem się z trwogi, żalu i pokrzywdzenia szlochaniem zamkniętego w ciemnym pokoju dziecka.

Łez tych i wstydził się i lękał.

Znał bowiem przykłady, jak w takich łkaniach rozprzęgała się na nic, miękła na mokrą szmatę niejedna dzielna dusza, jak z momentów zachwiania się tworzyły się gruzy, nieszczęśliwe i często występne ruiny mężnych na wolności ludzi. Czuł instynktownie, że stokroć łatwiej jest zaglądnąć śmiało w oczy żywego niebezpieczeństwa, niż w próżne umarłe nic; a bardzo bliskim nicości stawało się w tych czasach jego życie. Nachodziły nań długie godziny, szeregi dni kompletnej apatyi, całkowitego zleniwienia wszystkich władz duszy — jakby zaspania się na jawie, w którem realne przedmioty przybierały kształty dziwnych widziadeł, a rzadkie myśli wypełzały ze zdrętwiałego mózgu w postaci błędnych mar włóczących się bez sensu i celu.

Czasami znów budził się gwałtownie, i wszystko w nim się zrywało jak wypłoszone obcą siłą z gniazd ptactwo. Zaczynał biegać gorączkowy od ściany do ściany i z wichrem w głowie, z nawałnicą wzruszeń i wrażeń.

Zdawało mu się, że pisać będzie, że napada go dawno nie zaznany trans twórczego natchnienia.

Pomysły, tematy, obrazy, postacie, kształty, całe dyalogi, dramatyczne konflikty, płomienne, erotyczne sceny wypychały mu czaszkę po brzegi, wydobywały się na zewnątrz, napełniały mozajką barw, chaosem głosów, tłumem osób za ciasną na przyjęcie tylu gości celę. I wszystko się kłębiło, splatało, przewalało w polu jego widzenia i w końcu stłaczało w bezkształtną masę, zbijało w miazgę rozkładającej się w oczach czarnej materyi.

Wreszcie znikało i w głowie pozostawał jakby czad spalenizny, para mgły i swąd gęstego dymu.

— Wygryźli mi tem wapnem talent — szeptał zeschłemi wargami do bielonych ścian.

— Obskubali żywcem z piór — mruczał z wściekłością i mściwa nienawiść rozjątrzała mu serce.

— Wytrawiam się z wrażliwości uczuć, to może i dobrze — rozmyślał — wyjdę twardy i goły, jak kamień, jak osełka, wyostrzę tu się jak brzytwa...

— „Ferfał“ ślamazarny sentymentalizm i i tym podobne humanitarne „dyrdymałki“... będę golił bez pardonu i kwita!...

Ale tego rodzaju pociechy nie przynosiły ulgi — nie goiły, lecz rozdrażniały duszę, niby synapizmy kładzione na rany; jedynym zyskiem była hartująca się w tym ogniu moc protestu, wzrastanie wytrzymałości na wszelkiego rodzaju szturmy śledztwa, które odpierane zaciętem milczeniem, stawały się coraz rzadsze, a od kwartału ustały zupełnie.

Zaczęły się miesiące absolutnego spokoju, jakby zupełnego zapomnienia o jego egzystencyi. Zjawianie się milczących, sztywnych postaci z posiłkiem o ściśle regulaminem oznaczonych godzinach, pewne automatyczne obrządki więzienia nie mąciły, ale raczej zdawały się potęgować monotonię i ciszę.

Czas zwolna zanikał, ograniczało się poczucie przestrzeni, a gdy słoty marcowe zawlokły jedyną przeźroczystą szybę w matowych oknach, Janusz, rzec można, zwinął na pewien czas warsztat życia. Urządził sobie lokaut i strajkował.

— Niema mnie — zdecydował i przestał być.

Wylegiwał się godzinami na łóżku, zjadał machinalnie, co mu dano, w dzień wpatrywał w plamę kopcin na suficie, a wieczorem w płomyk lampki, aż zahypnotyzowany nikłem światełkiem nieznacznie zasypiał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

przyzwoitszych wyrażeń. Obchód zrobił fiasko, bo z wyjątkiem dzieci szkolnych, uczniów gimnazyalnych i kilkunastu chłopów z Rybchcic, nawet sokoli i rzemieślnicy nie stawili się tak licznie, jak zazwyczaj. Organizacye robotnicze nie wzięły udziału, bo ich nie zaproszono.

„Głos narodu“ i klerykalne pisemko „Myśl robotnicza“ atakują ustawicznie tutejszą Kasę chorych i zapowiadają jej komisarza rządowego. W odpowiedzi i dla poinformowania czytelników podamy parę cyfr z socyalistycznej gospodarki w tej Kasie: przychody wynosiły 354.720 K, tytułem zasiłków wypłacono 101.165 K, lekarskiej pomocy 35.143 K, na leczenie szpitalne 5325 K. Szczegółowe sprawozdanie rzuci jeszcze jaśniejsze światło na oszczerstwo z „chrześcijańskiego obozu“. Dodać trzeba, że w tym roku ukończono prace w sprawie ubezpieczenia w Kasie rodzin członków; dzięki zapobiegliwości socyalistycznego zarządu Kasy przeszła uchwała na posiedzeniu Rady gminnej w Tustanowicach o budowę szpitala, który wyposaży i prowadzić będzie Kasa; wreszcie przystąpiono do budowy ambulatoryum i biur w Drohobyczu.

W trakcie tych prac podnosi „chrześcijańska“ prasa krzyk „Polizei!“ Rozumiemy, że im pozytywniej pracujemy, im więcej zaufania zyskujemy wśród rzesz robotniczych, tem więcej boli to domorosłych intrygantów. Kasa była rewidowaną przez nadradcę namiestnictwa przez pięć tygodni i opinia jego wypadła bez zastrzeżeń na korzyść naszej gospodarki. A inspektor Związku galicyjskich Kas chorych p. Sikora, który też przed paru miesiącami wizytował naszą Kasę, piśmienne sprawozdanie swoje kończy słowami: „Zarząd dokłada wszelkich starań, aby Kasę postawić na poziomie pierwszorzędnych pobratymczych instytucyj“.

Ale gdzież leży właściwa sprężyna tego „katolickiego“ ujadania? Jest tu w grze ręka Hipolita Sozańskiego, informatora chrześcijańskiej prasy, który za haniebny czyn został jednomyślnie przez kolegów bez względu na przekonania polityczne potępiony i zbojkotowany, a ponieważ zarząd Kasy ma mu w dziedzinie obowiązków służbowych wiele do zarzucenia, dlatego go zasystował w urzędowaniu. Sozański, mszcząc się, inspiruje fałszywie prasę klerykalną.

Pomimo nawoływania o wprowadzenie komisarza rządowego, dotychczas go niema, a sam przewodniczący zarządu zażądał od miejscowego starostwa, jako władzy nadzorczej, zbadania „zarzutów“, czynionych przez lwowską i krakowską klerykalną prasę. Wynik przeprowadzonej rewizyi był ponownym policzkiem dla oszczerców i ich informatorów.

Przegląd polityczny.

O traktaty handlowe z państwami bałkańskiemi. Pod przewodnictwem prezydenta dolno-austryackiego Stowarzyszenia przemysłowców zjawiła się w sobotę u ministra spraw zagranicznych hr. Aehrenthala deputacya wszystkich organizacyj przemysłowych w Austryi z prośbą o najszybsze zawarcie traktatów handlowych z południowo-wschodniemi państwami, t. j. z Rumunią, Serbią i Czarnogórą. Minister oświadczył, że od początku objęcia swego urzędu za najważniejsze swe zadanie w dziedzinie handlowo-politycznej uważa sprawę traktatów z sąsiedniemi państwami południowo-wschodniemi, co wyjdzie na korzyść obustronną. Minister zaznaczył, że z obu stron w celu doprowadzenia traktatów do skutku poczynione być muszą pewne ofiary. Wkońcu zaznaczył minister, że cieszy go, iż może zawiadomić deputacyę, że pertraktacye z Serbią przed niedawnym czasem zostały podjęte, a rokowania z Czarnogórą rozpoczną się wkrótce.

Z literatury i sztuki.

Z opery. („Cyganerya“. — „Marta“). Każdorazowe pojawienie się „Cyganeryi“ w repertuarze zostaje sympatycznie przez publiczność przyjętem. Trudniej jednak zawsze dla dyrekcyi, bo potrzeba aż czterech głosów męskich o kwalifikacyach do występów w partyach tytułowych. Trudność tę rozwiązano względnie szczęśliwie przez zebranie czwórki artystów, złożonej z pp. Drzewieckiego, Szymańskiego, Okońskiego i Tarnawskiego. Drugą trudność pokonano mniej szczęśliwie.

Wymaganem jest zestawienie dwu kontrastujących się typów kobiecych: Mimi i Muzette; jeden prosty, szczery, i nieszczęśliwy, drugi, choć niepozbawiony szlachetnych popędów, typ bałamutnicy z wszystkiemi jego akcesoryami. Pierwszą rolę z całą swobodą i odczuciem oddała p. Dębicka, subtelnym rysunkiem gry markując momenty tragiczne i podnosząc w ten sposób z równym artyzmem wykonaną część wokalną. Przy drugiej przekonaliśmy się znów, jak niebezpiecznem jest mieć za partnera siłę pierwszorzędną, gdy się samemu nią nie jest. Wychodząc z założenia ogólnego charakteru roli powierzono ją p. Miłowskiej. I ona ją podobnie pojęła; traktując jako komiczny typ operetkowy wesołej i pustej kobietki, zrobiła sobie rolę, w której poruszała się z całą swobodą i wdziękiem, ale to zapomnienie i szlachetnych aspiracyj, gdy w ostatnim akcie wyłącznie pozostaje, kontrastowało ostro z całością roli, co i sama artystka odczuła, tracąc pewność siebie. Jak to niemożliwem było nie przewidzieć, wokalnie partya musiała przejść także siły artystki, co się nie zawsze grą dawało zatuszować.

Reszta partyj wykonana została zupełnie poprawnie. Zaznaczyć trzeba zwłaszcza dyspozycyę głosową, widoczną u p. Drzewieckiego. Inaczej ma się rzecz z rolami. Poza trochę zbytecznem błaznowaniem, zwłaszcza przez postacie bardziej epizodyczne, zwrócić trzeba znów uwagę na grę Rudolfa (poeta) i Marcelego (malarz). Chodzi tu o akt ostatni. Nie wiem, czy można sobie wyobrazić straszniejszą parodyę niż ostatni całkiem ruch tego ostatniego, ruch zrobiony według jakiegoś chyba ś. p. podręcznika sztuki dramatycznej. Zamiast trzymania się takich podręczników z czasów króla Gwoździka, które na każde uczucie przepisują odpowiedni ruch, jabym się ośmielił radzić wszystkim artystom zastanowić się, coby za ruchy i zachowanie cechowały ich, gdyby każda z danych sytuacyj znalazła się w życiu, i te ruchy dopiero odtwarzać na scenie, wtedy dopiero gra będzie grą. Niezrozumiałem i rażącem było też kręcenie się Rudolfa w kółko wokoło łóżka umierającej. Jest to tem dziwniejszem, że i gra w akcie I wszystkich postaci była wyborną i zupełnie naturalną obok żywego tempa.

Abstrahując od wymienionych usterek przyznać trzeba staranność i pracę w całości zespołu, który zresztą brzmiał zupełnie zgodnie i czysto, jak niezawsze.

Mimo swego pokaźnego wieku, należy „Marta“ do szeregu oper nie zestarzałych przecież wcale. Zwłaszcza dla szerszej publiczności posiada ona wiele danych utrzymywania się w łaskach. Zawdzięcza to bogactwu melodyj, z których niejedna stała się bardzo popularną. W charakterystyce swej posiada cechy kosmopolityzmu muzycznego, a raczej brak cech wybitniejszych narodowej muzyki. Bezpretensyonalność obok wesołości i nieznającego trosk spokoju nadają jej cechy, którc towarzysząc twórczości nie pozbawionej pomysłowych kombinacyj, pozwalają odgadnąć pod powłoką uniwersalności indywidualność twórczą, ale czy zbyt słabą, czy może nieśmiałą, by się wybić i od naśladowczego szablonu wyzbyć.

Wykonanie, trzeba przyznać, z drobnemi zastrzeżeniami było bez zarzutu. Każda z poszczególnych partyj potrafiła znaleźć dla siebie odpowiedniego wykonawcę. We wszystkich czterech głównych postaciach, odtworzonych przez p. Lachowską, Szymanowską, Drzewieckiego i Tarnawskiego, jak i u pociesznego lorda Mickleford (Paszkowski), nie tylko że nie brakło momentów przez umiejętne wyzyskanie bardzo udatnych, ale i trudności techniczne, jak niskość partyi Nancy, bogactwo pasaży i przeskoków w głosie, bardzo wdzięcznej, choć niezupełnie wyzyskanej partyi Henrietty, cechowała pewność i swoboda. Drobne nieporozumienia w chórach i chroniczna choroba artystów lwowskiej opery: wadliwość w grze scenicznej, nie dały i tu o sobie zapomnieć, choć może nie raziły tak jak kiedyindziej.

T. Ch.

Sprawy partyjne.

Obchód grunwaldzki. W piątek 8 lipca o godz. 7 wieczór odbędzie się w lokalu Miejskiej Kasy chorych (ul. Dunajewskiego 5) **zebranie partyjne w sprawie obchodu grunwaldzkiego.**

Towarzysze i towarzyszki! Jawcie się jaknajliczniej na tem zgromadzeniu.

Krakowski komitet P. P. S. D.

KRONIKA.

Kraków, 4 lipca.

Nowiny krakowskie.

Otwarcie nowego koryta Rudawy. Magistrat zawiadamia, że w poniedziałek 4 b. m. wpuszczoną zostanie rzeka Rudawa do nowego koryta, zbudowanego począwszy od Woli Justowskiej. Dzieło, które ma usunąć grożące ustawicznie miastu niebezpieczeństwo wylewów Rudawy, jest początkiem wielkiego programu robót, mających na celu zabezpieczenie Krakowa od powodzi. Otwarcie nowego koryta odbędzie się o godz. 4 po południu na Woli Justowskiej w pobliżu młyna położonego przy drodze prowadzącej z Woli Justowskiej do Bronowic. Ze względu na doniosłe znaczenie tego dnia dla przyszłego rozwoju miasta, wzywa magistrat o jak najliczniejszy udział w akcie otwarcia. Dla radców miejskich punkt zborny przy moście do parku Jordana o godz. 3½ po południu.

Pałac sztuk pięknych będzie od poniedziałku 4 b. m. zamknięty z powodu urządzania wystawy pamiątek z czasów króla Władysława Jagiełły.

Dyrektorem filii banku krajowego w miejsce p. Karłowicza, który objął stanowisko wicedyrektora banku przemysłowego, został dotychczasowy zastępca dyrektora p. Armółowicz.

Zamachy samobójcze. Wczoraj rano w hotelu Kleina strzelił sobie w usta 22-letni słuchacz politechniki W. Kula utkwiła u podstawy czaszki, powodując ciężką ranę. W stanie groźnym przewieziono go na klinikę chirurgiczną.

Dziś nad ranem znaleziono na ul. Radziwiłłowskiej pewną panią, wijącą się w konwulsyach, spowodowanych otruciem. Chorą, która nie chce wymienić swego nazwiska, odwieziono do szpitala.

Jak policyanci „urzędują“. Wczoraj przed godz. 9 wieczór doprowadzono na odwach pijanego żołnierza, którego po przesłuchaniu zamknięto tamże w areszcie, z którego okna wychodzą na Rynek. Żołnierz ten począł krzyczeć, co zwabiło gromadę ludzi. Wnet zjawił się policyant Nr 37 i zaczął zgromadzonych rozpędzać. W tej chwili nadeszło także dwóch chłopców, którzy przystanęli, a policyant przyskoczył do nich i jednego z nich uderzył pochwą, a na protest chłopca, za co go bije, złapał tegoż za rękę i aresztował go, jak również i drugiego, który z nim stał, szarpiąc ich, jak zwykle przy takiem „urzędowaniu“. Na prośbę chłopców, ażeby ich nie szarpał i puścił, gdyż oni mu nie uciekną, uderzył drugiego w twarz. Przechodzący tamtędy słuchacz uniwersytetu prosił policyanta, aby ich puścił, gdyż już i tak pobił ich niezasłużenie, dostał jednak odpowiedź, aby się nie wtrącał, na co akademik usunął się. Gdy policyant doprowadził chłopców „pod telegraf“, chciał ten akademik udać się tam do komisarza jako świadek, lecz policyant nie chciał go wpuścić i dopiero gdy tenże zagroził, że pójdzie ze skargą gdzieindziej, wpuszczono go. Całe to zajście wywołało oburzenie wśród obecnych, którzy widzieli jak brutalnie policyant się rozbijał, a świadka dopuścić do przesłuchania nie chciał.

W Podgórzu był jeden z naszych współpracowników wczoraj o godz. 4½ po południu świadkiem następującego zajścia: Przed wejściem do parku na Krzemionkach stał jakiś młody robotnik, trochę podpity i śpiewał. Zresztą nic złego nie robił i nikogo z przechodniów nie zaczepiał. Bez powodu przystąpił do niego policyant miejski i chciał odprowadzić go do aresztu. Robotnik opierał się, rzucał się na ziemię i wołał o pomoc. Policyantowi przyszedł z pomocą kapral policyi miejskiej Jan Widz, wychowanek osławionego inspektora policyi podgórskiej Salza i odrazu zaczął swe „urzędowanie“ od tego, że prowadzonego kopał kolanami, a ręką bił go po głowie. Dopiero krzyki licznie zebranej publiczności zmitygowały nieco zapalczywego kaprala. Zajściu asystował zastępca inspektora policyjnego, który nie uznał za stosowne skarcić zuchwalca za nadużycie władzy na publicznem miejscu. Fakt powyższy komunikujemy p. burmistrzowi Maryewskiemu do zbadania i ukarania winnego.

Pożar pokojowy powstał wczoraj w południe na ul. Marka 20 w pracowni krawca p. Trojanowskiego. Zajęły się odpadki sukna, papiery i t. d. Ogień ugasiła straż pożarna.

Proces Rabinowicza o szpiegostwo rozpocznie się 14 b. m. przed zwykłym trybunałem i potrwa 4 dni. Przewodniczyć będzie radca Jasiewicz, oskarżać prokurator Marowski, bronić prof. Rosenblatt.

Z sali sądowej. Sobotnia rozprawa przeciw Józefowi Gniadkowi o rabunek i kradzież zakończyła się zasądzeniem go na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

O ojcobójstwo. Dziś rozpoczęła się rozprawa przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Pelca przeciw Karolowi Steleckiemu z Podbuża obok Niepołomic o zamordowanie ojca 71 letniego starca dnia 20 stycznia b. r. i pobicie brata, oraz przeciw jego bratu Wojciechowi o podpalenie domu ojca dnia 26 stycznia. Karol Stelecki dowiedział się, iż ojciec w tym dniu ma iść do notaryusza w Niepołomicach, aby uczynić zapis majątkowy na rzecz swego syna Wojciecha, który miał się żenić. Aby temu przeszkodzić, zamordował ojca i zakopał trupa w stajni. Na zapytanie brata, gdzie jest ojciec, odpowiedział, iż wróci za 5 lat.

Świadków na fakt zamordowania niema; jedynie poszlaki wskazują na to, oraz przyznanie się jego przed współwięźniem Maciejaszkiem, iż zamordował ojca, aby nie dopuścić do zapisu.

Wojciech Stelecki oskarżony jest o padpalenie domu ojca, na podstawie zeznań brata oraz żandarma, przed którym się do podpalenia przyznał.

Karol Stelecki do winy się nie poczuwa. Opowiadał, jak pracując w kopalni w Prusach przysyłał ojcu pieniądze, za które ojciec, dopożyczywszy trochę, kupił łąkę, która miała być dla Karola. W domu ojca, który był wdowcem, po powrocie z Prus prowadził całe gospodarstwo a nawet domowe.

Rozprawę, do której powołano cały szereg świadków oraz rzeczoznawców lekarzy, rozpisano na 3 dni.

— **W teatrze ludowym w Parku krakowskim** wystąpi tancerka klasyczna Eugenia Treplin jeszcze dwa razy: dziś i we wtorek. W sobotę i w niedzielę publiczność podziwiała egipskie i hiszpańskie tańce wykonane z precyzyą i dziwną lekkością. Zaletą tancerki jest spokój i swoboda ruchów, wykonywanych przy dźwiękach muzyki. Wieczór będzie przeplatany pieśniami, wykonanemi przez Jadwigę Brzozowską, Sabinę Zielińską, Stanisława Poleńskiego, Stefana Turskiego i Stanisława Bończę. Wystąpi także „Leon“, bardzo dobry monologista, którego występy budzą wielkie zainteresowanie. Od środy daje teatr „Wiedeńską krew“, operetkę Straussa, która jeszcze nie była grywana w polskich teatrach.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Opera i operetka lwowska:
Poniedziałek: „Rozwódka“.
Wtorek: „Madame Butterfly“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

W Parku:
Poniedziałek: Wieczór tańca i pieśni.
Wtorek: Wieczór tańca i pieśni.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 5—7 w dni powszednie.

Z kraju.

Śmierć od pioruna. Obok folwarku Rozalówka ad Steniatyn (powiat Sokal) uderzył w tych dniach piorun w dąb i zabił 60 letnią zarobnicę Martochę Krzyk, która skryła się tam przed szalejącą burzą.

Z zaboru rosyjskiego.

O należenie do P. P. S. Warszawska Izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów rozważała dziś na kadencyi w Łodzi sprawę 28 letniego Stanisława Sztemborowskiego, b. pomocnika maszynisty na kolei kaliskiej, oskarżonego z drugiej części art. 102 nowego kodeksu karnego — o należenie do frakcyi rewolucyjnej P. P. S. Podczas rewizyi w mieszkaniu Sztemborowskiego znaleziono duży zapas literatury nielegalnej i kwitaryusze partyjne. Sztemborowskiego skazano na pozbawienie wszystkich praw i przywilejów i na osiedlenie na Syberyi.

Ze świata.

Ruch kolejowy między Austryą a Rosyą. W ministerstwie kolei w Wiedniu odbyła się w sobotę konferencya z zastępcami kolei rosyjskich w sprawie poprawy stosunków pasażerskich między Rosyą a Austro-Węgrami. Jednomyślnie wypowiedziano zapatrywanie, że należałoby przedewszystkiem ograniczyć formalności paszportowe i cłowe i dlatego potrzebaby się zwrócić do obu rządów z konkretnymi wnioskami. Następnie omawiano sprawę ulepszeń w rozkładzie pociągów na przestrzeni Wiedeń Warszawa-Petersburg, Warszawa-Kraków, Wiedeń-Moskwa i zaprowadzenia bezpośrednich pociągów na liniach Warszawa-Wiedeń, Warszawa-Karlsbad i Warszawa Kraków. Omawiano także sprawy taryfowe i wyrażono życzenia w sprawie wagonów sypialnych na linii Wiedeń Warszawa.

Dziennikarz, szpieg i towarzysz Azlewa. Donosiliśmy już o aresztowaniu w Petersburgu przedstawiciela wiedeńskiego c. k. biura korespondencyjnego pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Austryi. Przy aresztowanym miano podobno znaleźć notatnik z podaniem poszczególnych sum, otrzymywanych przezeń z ambasady austryackiej, a następnie wypłacanych oficerom rosyjskim za zdradzanie tajemnic wojskowych. Według jednego z dzienników niemieckich („Magdeburger Zeitung“)

miał ów Sternberg niegdyś fungować jako prowokator rosyjski w związku z Aziewem i brać udział w r. 1894 w zamachu, insce nizowanym w Leodyum, przyczem dzięki wpływom policyi rosyjskiej zdołał wśliznąć się z matni.

„Nowoje Wremia“ — wprawdzie źródło bardzo mętne — twierdzi, jakoby bar. Sternberg, który jest poddanym rosyjskim, przed laty służył w kawaleryi, skąd wszakże musiał się usunąć z powodu jakiejś defraudacyi. Niebawem zaciągnął się do francuskiej „legii cudzoziemskiej“ w Afryce, skąd wszakże zdezertował, aby wypłynąć w Hiszpanii. Z Hiszpanii przesyłał informacye do prasy angielskiej, a równocześnie począł pełnić służbę szpiegowską na rzecz Austryi. Na trop tej drugiej działalności barona wpadł rząd hiszpański i wydalił go z granic państwa. Wówczas udał się Sternberg do Wiednia, gdzie ustalił swoją pozycyę, jako szpiega.

Jeżeli tylko część tej awanturniczej biografii jest ścisłą, to c. k. biuro korespondencyjne zaiste poszczycić się może wyborem swych reprezentantów!

Katastrofa automobilowa. Z Budapesztu donoszą: Po wyścigach w Allag zderzył się automobil, w którym jechali dżokej Geza Janek, Adolf Hirsch, właściciel I węgierskiej garaży automobilowej, dżokej Finan, szofer Janka i jeszcze piąta osoba, w Nowym Peszcie z wozem ciężarowym, przyczem wszyscy 5 z samochodu wypadli; Finan i szofer odnieśli lekkie, Hirsch i Janek ciężkie rany. Hirsch odniósł złamanie podstawy czaszki i podczas transportu do szpitala zmarł; Janek odniósł złamanie kilku żeber i szczęki i przez dłuższy czas nie będzie mógł brać udziału w wyścigach. Piąty jadący wyszedł bez szwanku.

Wypadek spowodował jadący w szalonym tempie automobil, wskutek czego z powodu tumanów kurzu szofer samochodu Janka, który wykazuje szybkość jazdy 80—90 kilometrów na godzinę, nie spostrzegł jadącego przed nim wozu ciężarowego.

Trzęsienie ziemi. Z Konstantynopola donoszą: Nadeszła tu depesza, że w kilku miejscowościach wilajetu Augora (Mała Azya) dało się w sobotę odczuć trzęsienie ziemi. Wiele domów zapadło się. Ludność wyległa na ulice.

Mnichy mordują się. W klasztorze na górze Atos mnich Serafin został zamordowany przez nieznanych sprawców.

Śmierć awiatora. W Betheny (Francya) podczas mityngu awiatycznego spadł wczoraj rano aeronauta Wachter z wysokości 200 metrów i zabił się na miejscu.

Upały w Ameryce. Z Nowego Jorku donoszą: Z powodu udaru słonecznego zmarły onegdaj w Nowym Jorku 4 osoby, w Filadelfii 6, w Pitsburgu i Chicago po 4, w Detroit jedna.

TELEGRAMY

z dnia 4 lipca.

Zakończenie obstrukcyi w komisyi budżetowej.

Wiedeń. Na sobotniem posiedzeniu komisyi budżetowej poseł K o r o s z e c przemawiał od godziny 2½ do 7 wieczór z kilkoma przerwami, poczem zabrał głos poseł Ploj, który mówił do godz. 8, poczem posiedzenie zamknięto.

Zamierzona permanencya posiedzeń komisyi budżetowej nie odbędzie się. Wedle wydanego komunikatu zjawił się przewodniczący komisyi poseł C h i a r i u wice prezydenta Izby Pogacznika i poruszył myśl, czyby się nie dało w drodze kompromisu przerwać obrady komisyi. Chiari przedstawił też formułę kompromisową. Południowi Słowianie propozycyę p r z y j ę l i. Sobotnie posiedzenie zostało zamknięte, następne odbędzie się w poniedziałek o godz. 10 rano. Ukończoną będzie dyskusya ogólna nad fakultetem włoskim, poczem nastąpi zamknięcie posiedzenia. Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek, na którem nastąpią faktyczne sprostowania.

Katastrofa kolejowa.

Wiedeń. Wczoraj rano zderzył się niedzielny pociąg, wiozący wycieczkowców stow. śpiewackiego na stacyi Frankenmarkt z lokomotywą. 4 osoby z personalu ciężko ranne, 3 uczestników wycieczki lekko.

Zjazd „neosłowiański“.

Sofia. Z uczestników kongresu przybyła wczoraj tylko grupa dziennikarzy, publicystów, lekarzy i innych gości słowiańskich; reszta spóźniła się do połączenia z pociągiem z Zemunia do Belgradu. Na granicy bułgarskiej powitali uczestników dziennikarze i lekarze belgradzcy.

W Sofii oczekiwali gości dziennikarze, publicyści i lekarze bułgarscy. Wygłoszono mowy powitalne. Następnie odbyło się śniadanie z wznoszeniem toastów. Miasto udekorowano chorągwiami o barwach wszystkich słowiańskich narodowości.

M i t y n g s o c y a l i s t y c z n y, k t ó r y b o j k o t u j e k o n g r e s, minął bez szczególniejszego wypadku.

Rozruchy na granicy turecko-czarnogórskiej.

Cetynia. Tureccy żołnierze obili w Berane kilku serbskich notablów. Wskutek tego panuje w okręgu Berane panika. Ludność kilku miejscowości uciekła w góry. Część ich przekroczyła przytem granice Czarnogóry. Wskutek tych zajść zwrócił się rząd Czarnogóry do reprezentantów Rosyi i Serbii w Cetynii z prośbą, aby ich rządy wraz z rządem czarnogórskim wniosły w Konstantynopolu wspólne zażalenie przeciw temu postępowaniu żołnierzy tureckich. W okręgu Berane został wczoraj ogłoszony s t a n o b l ę ż e n i a.

Cetynia. Albański notabel Serowicz z Plawy został podczas ucieczki z rodziną do Czarnogóry przez żołnierzy tureckich ujęty i rozbrojony.

Bojkot grecki w Turcyi.

Konstantynopol. Mimo zarządzenia rządu posługacze okrętowi wzbraniają się zaprzestać bojkotu towarów greckich. W sobotę po południu konsul grecki czynił w tej sprawie przedstawienia u ministra spraw zagranicznych.

Salonika. Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do zarządów wilajetów z pouczeniem, że obecna faza sprawy kreteńskiej korzystną jest dla Turcyi, należy więc z a p r z e s t a ć b o j k o t u antygreckiego. Dotąd wezwaniu temu n i e uczyniono zadość.

Salonika. Władze wypuściły na wolność rzekomego przywódcę bojkotu antygreckiego, przyrzekł bowiem, że nie będzie dalej namawiał do agresywnego postępowania wobec greckich i obcych poddanych.

Hiszpania przeciw Watykanowi.

Madryt. Odpowiedź hiszpańskiego rządu na ostatni protest Watykanu została odesłaną. Odpowiedź, której autorem jest minister spraw zagranicznych, p o d t r z y m u j e s t a n o w i s k o r z ą d u, uzasadniając je bliżej.

Madryt. Projekt odpowiedzi na orędzie rządu przyjdzie w Izbie w poniedziałek pod obrady. Projekt wyraża nadzieję, że rząd będzie trwał przy dobrych stosunkach z papieżem i przy porozumieniu, które utrzyma tak prerogatywy władzy cywilnej, jak i prawne stanowisko kościoła w Hiszpanii. Projekt zwraca uwagę na k o n i e c z n o ś ć u r e g u l o w a n i a r e l i g i j n y c h z a k o n ó w bez ujmy wolności duchowej i wyraża nadzieję, że pertraktacye z Watykanem o z n i e s i e n i e n i e k t ó r y c h z a k o n ó w niebawem doprowadzone będą do celu.

Murcia. W miejscowości Centi podczas nabożeństwa, gdy ksiądz mówił kazanie przeciw Canalejosowi, przyszło do starcia między klerykałami a antyklerykałami. Jedna osoba zabita. Szczegółów brak.

Madryt. Wczoraj po południu odbyła się tu antyklerykalna demonstracya republikanów i socyalistów. Pochód, w którym wzięło udział b a r d z o w i e l e k o b i e t z rozmaitych klas społecznych, a na czele którego postępowali wszyscy przywódcy liberalni, republikańscy i socyalistyczni, miał długości przeszło 2 klm. Porządku nigdzie nie zamącono. Liczne depesze z prowincyi donoszą o podobnych manifestacyach, które wszędzie minęły bez wypadku.

Barcelona. Równocześnie z antyklerykalną demonstracyą odbyły się dwa mityngi katolików, w których wzięli udział głównie Karliści. Porządku nie zakłócono.

Przegląd społeczny.

Ogólny strejk malarzy i pokostników wybuchł dziś w K r a k o w i e z powodu odrzucenia przez cechy malarzy i pokostników projektu cennika, przedłożonego im przez zorganizowanych robotników. Dotąd jeden dopiero z majstrów, p. Kazimierz Mikulski, podpisał cennik i dlatego niema strejku u tego pracodawcy, który wolał pokój niż bezcelową walkę i zgodził się na słuszne żądania personalu.

Informacya o emigracyi do Brazylii. Namiestnictwo galicyjskie ogłasza następujące ostrzeżenie:

„Mimo wielokrotnych ostrzeżeń wzrasta od roku 1908 stale emigracya z Austryi do Brazylii. Wielu z emigrantów zostało namówionych do wyjazdu do Brazylii przez indywidua, których nie można pociągnąć do odpowiedzialności, lub też przez niesumiennych agentów obiecujących wolny przejazd, tudzież inne korzyści i wsparcia. Po przyjeździe do Brazylii są jednak emigranci w wielu wypadkach narażeni na największą nędzę i tylko rzadko znajdują lichą egzystencyę.

Kryzys gospodarcza, jaka w r. 1908 wybuchła, wpłynęła ujemnie na położenie ekonomiczne emigrantów. Obowiązujące ustawy kolonialne w Brazylii nie dają obcym osadnikom żadnej gwarancyi co do ich egzystencyi i przyszłości. Brak tam jakiejkolwiek organizacyi pracy, a przedewszystkiem brak zorganizowanego kredytu gospodarczego, któryby dopomógł małemu właścicielowi gruntowemu pokonać początkowe trudności, które panująca w Brazylii drożyzna jeszcze bardziej powiększa.

Także stosunki w państwach brazylijskich: Parana, San Paulo i Minas Geraes, do których przedewszystkiem kieruje się osadników, nie są pozazdroszczenia godne. Braki, jakie panują w kolonizacyi tych państw, należy przypisać gwałtownemu wzrostowi przypływu emigrantów, mimo, że brazylijskie władze emigracyjne rozwijają w kierunku pokonania tych braków szeroką działalność.

Położenie w koloniach, założonych w roku 1908 w stanie Parana było naogół niekorzystne. Dochód, jaki przynosiły prymitywnie uprawiane pola, nie wystarczał na utrzymanie przeważnej części emigrantów, a niskie zarobki, które wypłacano najczęściej w przekazach na artykuły żywności, nie wystarczały z powodu przesadnie wysokich cen wielu rodzinom na nabycie najpotrzebniejszych artykułów codziennych. Pomimo istniejących przepisów osadniczych, które emigrantom podczas pierwszych sześciu miesięcy po przybyciu do kolonii i do pierwszego zebrania i sprzedania produktów ziemnych przyznają wsparcia potrzebne do życia z zastrzeżeniem późniejszego zwrotu, w praktyce już w pierwszych sześciu miesiącach wydaje się emigrantom przekazy na uzyskanie artykułów żywności u dostawców komisyi osadniczej tylko pod warunkiem, że przez trzy dni w tygodniu pracują przy budowie dróg. Wobec tego pozostają im tylko trzy dni w tygodniu do pracy rolnej na losach (otrzymanych działach ziemi). Czas ten bywa przez to także skróconym, że emigranci, wskutek nadzwyczaj powolnego postępowania budowy domów, muszą mieszkać miesiącami w barakach, z których nie rzadko kilka godzin drogi mają do swoich losów.

W koloniach Xavier da Silva, Senador Correira, Miguel Galmon i S. Rogue było położenie austryackich emigrantów w wielu wypadkach pomimo przeważnie urodzajnej ziemi smutne, miejscami nawet doprowadzało do rozpaczy, tak, że wielu z emigrantów opuściło kolonie, a niektórzy z nich na koszta państwa ojczystego musieli wracać do domu. Szczególnie przykre stosunki były w kolonii Xavier da Silva, gdzie zwolniony od zajmowanego stanowiska kierownik kolonii popełnił najcięższe przekroczenia na poruczonych jego pieczy osadnikach.

Założona przez Towarzystwo kolejowe „Brasil Railway Company“ kolonia Logru przy Porti da Uniao posiada mało przydatną rolę do uprawy, ciężkie warunki osadnicze; a więc doświadczenia, jakie porobili austryaccy robotnicy w służbie tego Towarzystwa, powinny być przestrogą dla chętnych do emigracyi, którzy mają zamiar w tej kolonii się osiedlić.

W stanie Sao Paulo było położenie tych austryackich emigrantów, którzy w r. 1908 tam przybyli i za grunta otrzymane jeszcze nie zapłacili, również bardzo przykre, ponieważ byli zmuszeni nietylko starać się o środki do życia, lecz także o zapłacenie pierwszych rat, a przez to popadli przy panującej kryzie gospodarczej, która dopiero w ostatnich czasach trochę się poprawiła, zaraz z początku w trudności tak, że większa część z nich musiała grunta opuścić i udać się albo do sąsiednich miast, albo też wrócić do ojczyzny. Przypływ do miast pozostał jednak dla szukających pracy bez korzyści, ponieważ wskutek ogólnego ograniczenia produkcyi nie było potrzeba sił roboczych.

Ci emigranci, którzy znaleźli zatrudnienie w plantacyach kawy, osiągnęli wprawdzie przeciętny zarobek dzienny 4 do 6½ koron, jednakże zarobek ten w wielu wypadkach albo z powodu zadłużenia właścicieli plantacyj kawy nie został im zupełnie wypłacony, albo też wskutek wszelkiego rodzaju oszukańczych, czy też niesprawiedliwych redukcyj zarobku, został im o 20 do 40% ukrócony. Także i w innych gałęziach zarobku widoki popsuły się.

W stanie Minas Geraes, położonym na północ od Sao Paulo, nie nadają się kolonie dla austryackich osadników. Przedewszystkiem musi się nazwać stosunki panujące w kolonii Joao Pinheiro, dokąd w ciągu roku 1908 licznie udali się austryaccy emigranci, jako okropne. Kolonia ta, której klimat jest bardzo zły, cierpi na brak zdrowej wody do picia i niema w niej żadnych urządzeń sanitarnych. Budynki wystawione przez rząd związkowy są z jak najgorszego materyału i w jak najgorszy sposób budowane. Postępowanie urzędników kolonialnych wobec kolonistów osiągnęło wysoki stopień samowoli i korupcyi. Koloniści nie znajdują u urzędników żadnej życzliwości i są wystawieni na najgorsze wykroczenia i samowolę. Ogólnie także uskarżają się osadnicy na to, że ich córki są narażone na wielkie niebezpieczeństwa z powodu panującej niemoralności. Także były bardzo często skargi na naruszanie tajemnicy listowej.

Osadnicy austryaccy, którzy w ciągu roku 1909 tamże osiedlili się, opuścili tę kolonię, porzucając całe mienie i będąc wogóle zadowolonymi, że mogli życie uratować. Nie lepiej przedstawiają się stosunki w innych koloniach państwa Minas Geraes.

Stosunki życiowe w dystrykcie związkowym Rio de Janeiro i w stolicy samej były z powodu nadzwyczajnej drożyzny dla europejskich emigrantów bardzo niekorzystne.

W roku 1909 werbowano w Europie robotników do budowy kolei w górnej części rzeki Amazonki. Jednakże stosunki klimatyczne mają być tam bardzo niekorzystne, a traktowanie i sposób żywienia europejskich robotników przy budowie kolei w Brazylii pozostawia wogóle bardzo wiele do życzenia.

Wobec powyżej przedstawionego stanu rzeczy ostrzega się jak najbardziej przed emigracyą do wymienionych stanów brazylijskich“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. robotniczych** w Krakowie odbędzie się we wtorek 5 b. m. o godz. 7 wieczorem. Sprawy bardzo ważne.

* **Posiedzenie zarządu stow. „Postęp“ w Krakowie** (Krakowska 25, I. p.) odbędzie się we wtorek 5 b. m. o godz. 7½ wieczorem. O bezwarunkowe i punktualne przybycie uprasza Spanlanżanka.

* **„Wzajemna Pomoc emigrantów z zaboru rosyjskiego“ w Krakowie** odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę 10 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Uniwersytetu ludowego (Szewska 16, I. p.) z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności wydziału. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Wybory do wydziału i rady nadzorczej. 4. Wnioski. W razie braku kompletu zgromadzenie nie odbędzie się tego dnia o godzinie 12.

* **Posiedzenia zarządu organizacyi kobiet w Krakowie** odbywać się będą 2 razy na miesiąc, we czwartki po 1-szym i 15-stym każdego miesiąca, **posiedzenia komitetu miejscowego** 1 raz na miesiąc, w ostatni czwartek miesiąca punktualnie o godz. 7 wieczór w Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10, I. p. Odtąd oddzielne zawiadomienia towarzyszkom rozsyłane nie będą. Komitet organizacyi kobiet P. P. S. D.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Zdolni czeladnicy
o robót meblowych fornirowanych miękkich znajdą umieszczenie zaraz w pracowni artystyczno-stolarskiej, Podzamcze 3.

Sklep galanteryjny
o sprzedania przy śródmieściu, wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“, ul. Marka 21.

Morele
rzoskwinie, gruszki, wiśnie świeżo zerwane, same albo mieszane, także o smażenia, 5 kg. kor. 3, dostarcza J. Müller, właściciel winnic — Iiskunhalas, Węgry.

10 koron dziennie
może każdy w łatwy sposób zarobić. Proszę przesłać swój adres kartką korespondencyjną do firmy Jak König, Wiedeń VII/3. Urząd poczt. 36

Chłopca do posług
biurowych poszukuje się. Zgłoszenia do Biura ogłoszeń „Principia“, ul. św. Marka 21.

Pokój i kuchnia
do wynajęcia przez wakacye, lub też w Bronowicach Małych. Wiadomość u budnika kolejowego na stacyi w Łobzowie.

Pomocnik (lub pomocnica)
księgarski
poważny, pracowity, sumienny, — najdzie zajęcie. — **Język niemiecki pożądany.**
Zgłoszenia, odpisy świadectw, pomnie zajęcia dotychczasowego, wieku i wymagań pod A. B. C. poste restante Kraków.

Panna

z językami polskim i niemieckim, ładnem pismem znajdzie stałą posadę. Oferty tylko pisemne pod „Kantorzystka“, do biura reklamy „Principia“ ul. św. Marka 21.

Czeladnicy ślusarscy
zdolni
do robót budowlanych artystycznych i maszynowych, znajdą stałe, dobrze płatne zajęcie. Koszta podróży zwraca się.
Oferty pod „ślusarz“ 791, do działu inseratowego „Naprzodu“, Kraków, Marka 21.

Uczeń

z ukończoną I. lub II. klasą realną lub gimnazyalną — znajdzie zaraz
UMIESZCZENIE
w Cukierni Lwowskiej
NA MICHALIKA UL. FLORYAŃSKA 45.

Poszukuje się
robotników do wyrobów betonowych do Oświęcimia.
czeladn. kowalskiego do Wadowic.
czeladn. szewskich do Brodów.
czeladnika introligatorskiego do Brodów.
Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“, ul. św. Marka 21.

Posady praktykanta
poszukuje uczeń z ukończoną I. kl. handlową w większem biurze fabrycznem lub handlowem.
Wiadomość pod „F.“ w Biurze reklamy „Principia“, Kraków, ul. św. Marka 21.

Motor

elektryczny firmy Bartelmus, Donath i Sp., o sile 5 koni, w dobrym stanie tanio do sprzedania.
Wiadomość w Piekarni Polskiej, Jona Schleichkorna, ul. Długa 17.

Poszukuje się
celem kupna
kamienicy
w śródmieściu dobrze się rentującej.
Zgłoszenia pod „A.“ do Biura reklamy „Principia“, ul. św. Marka 21.

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM



Przedstawicielstwo c. k. Namiestnictwa koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Lód
Likwor **R**azem = **A**mer **P**icon
Woda sodowa

PARYSKI napój (apéretif). Pić przed obiadem, przed kolacyą. Przepyszny smak, orzeźwia, działa na apetyt. Na porcye tylko w

Cukierni Lwowskiej [Floryańska 45.

Stanisław Miś
Krawiec damski — Kraków, Floryańska 1, I. piętro.
Zamówienia wykończam w krótkim czasie z całą precyzyą. **Ceny niskie.**

Skorowidz handlowo-przemysłowy
miasta Krakowa i okolicy
wyjdzie z druku z końcem lipca 1910 r.
Zamówienia na takowy przyjmuje:
Biuro ogłoszeń i wszelkiej reklamy „Principia“, Kraków, ulica św. Marka L. 21.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA I MASZYN DO PISANIA ORAZ WARSZTAT NAPRAWY
IGNACEGO GROSSA
pod kierownictwem
JANA POJEDY, mechanika-specyalisty
W KRAKOWIE, STAROWIŚLNA L. 1
(naprzeciw głównej poczty).



Sprzedaje i naprawia maszyny do szycia i do pisania po cenach umiarkowanych. Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie.

Biuro ogłoszeń i wszelkiej reklamy
„Principia“, Kraków, ul. św. Marka 21
przyjmuje inseraty do wszystkich czasopism tak krajowych jakoteż i zagranicznych.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że rozpoczynam nowy kurs nauki

RACHUNKOWOŚCI PAŃSTWOWEJ

i buchalteryi kupieckiej pojed. i podw. dla P. T. Kandydatów i Kandydatek, chcących złożyć z tej umiejętności egzamin przed c. k. Komisyą egzam. w c. k. Namiestnictwie we Lwowie. Kurs trwa 3 miesiące. **Dla Pań osobna godziny. Pomyślny rezultat nauki zapewniony.** Warunki bardzo przystępne. **Na kurs można się wpisywać w każdym czasie.** Również udzielam lekcyj korespondencyi handlowej, stenografii, kaligrafii i konwersacyi niemieckiej.

HENRYK GOTTLIEB
zaprzysiężony rzeczoznawca ksiąg handlowych przy c. k. Sądzie krajowym i egzaminowany nauczyciel rachunkowości państwowej,
KRAKÓW, DIETLOWSKA 68, H. P. — TELEFON 1137.

Do wydzierżawienia
Hotel we Lwowie
na pryncypalnej ulicy położony, urządzony nowocześnie. Warunki bardzo korzystne. Zgłoszenia pod „Hotel“ przyjmuje **Biuro reklamy „Principia“, ul. Marka 21.**

Živnostenska Banka pro Cechy a Moravu v Praze.
Bank Przemysłowy dla Czech i Morawii w Pradze.

Filie: **w Krakowie**, Lwowie, Wiedniu, Bernie, Prościejowie, Pilznie, Iglawie, Budziejowicach, Pardubicach, Taborze, Mor. Ostrawie, Tryeście i Ołomuńcu.
Rok założenia 1868.

Wpłacony kapitał akcyjny: **K. 40,000.000·—**
Fundusze rezerwowe i ubezpieczające: około **K. 12,000.000·—**

Stan wkładek na książeczki wkładkowe z końcem czerwca 1910

Kor. 112,614.824·27

Filia w Krakowie, Rynek Główny 17, przyjmuje wkładki na książeczki za oprocentowaniem po 4%, **wypłaca dziennie bez wypowiedzenia do K. 5000·—,** większe kwoty za zezwoleniem Dyrekcyi w godzinach przedpołudniowych.

Filia kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, udziela na nie zaliczek, wydaje przekazy na wszystkie znaczniejsze miejscowości kraju i zagranicy oraz na Amerykę.

Spólnika
z kapitałem 5—10.000 koron poszukuje się celem rozwinięcia fabryki dodatku pokarmowego dla bydła, uznanego za najlepszy z dotychczas wyrabianych.
Oferty pod „F.“ do działu inseratowego „Naprzodu“, ul. Marka 21.

Na reumatyzm
gościec, postrzał, (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane
Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestrowaną marką ochronną
„NERWOL“
chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. — Cena flakonu 80 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w aptece **Dra Juliusza Franzosa** w Tarnopolu. W Krakowie w aptece Wiśniewskiego i Redyka, jakoteż w drogueryach Pachuckiego, Reifera, Wiśniewskiego i Zopotha.

Na śluby
polowania i wycieczki wynajmuje: Powozy, konie i samochody. Zakład Piotra Guzikowskiego ul. Pędzichów 18. Telefon 336.

Do wynajęcia
częściowo lub w całości!

Kompleks budynków murowanych I-piętrowych i parterowych, krytych cynkiem, na przestrzeni prawie 4-ch morgów tuż przy głównym gościńcu, naprzeciw zbiornika wodociąg. Zwierzyniec (Dz. XIII): **Wielki Kraków, 20 minut od Rynku.**

Powyżej określone budynki nadają się na:

Zakłady lecznicze
„ wychowawcze
„ gospodarcze
mieszkania prywatne
i robotnicze
fabryki
remizy dorożkarskie
auto-garage
etc. etc. etc.

Wynajem może nastąpić od połowy lipca b. r. Bliższej wiadomości udzieli p. **Henryk Gumplowicz, wypożyczalnia książek plac W. W. Świętych 8.**

Uwaga: W budynku znajdują się 3 studnie z wodą znakomitej jakości.

Zarząd.

„THE GRESHAM“
Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie
zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.
Depozyt Towarzystwa przy c. k. państwowej Centralnej Kasie we Wiedniu jaka gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

koron 34,772.297·08.

Wypłacone police	K 564,626.666
Aktywa	K 235,857.564
Roczny dochód	K 33,767,312
Stan ubezpieczeń w Austro-Węgrzech około	K 170,000.000
Depozyt u rządu austr. i wartości ulokowane na Węgrzech	K 63,703.554
Roczne wypłaty dla austr. i węgierskich ubezpieczonych	K 7,429.186

Nowe taryfy z korzystnemi kombinacyami.
Informacye i prospekta darmo i opłatnie.
Filia dla Austryi: Wien, I., Giselastrasse Nr 1.
Generalna Agencya w Krakowie: ulica Grodzka L. 18.
Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.

L. 56745/1910
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów miejskich w ulicach — Wiślnej, Gołębiej, Karmelickiej, Ogrodowej i na Blichu i rurociągu kamionkowego w ul. św. Idziego i na pl. Bernardyńskim.

Termin złożenia pisemnych ofert wyznacza się na dzień 12 lipca 1910 r. (wtorek) godzinę 12 w południe w biurze Budownictwa miejskiego Oddział b.

Wadyum wynosi 2.500 kor. Warunki ogólne i szczegółowe, oraz plany można przeglądać w biurze Budownictwa miejskiego oddz. b. gdzie również udzielane będą wykazy robót objętych licytacyą.

Kraków, 30 czerwca 1910.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

L. 59971/1910
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem dla P. P. Inżynierów i Budowniczych licytacyę ofertową na wybudowanie warsztatu i magazynu dla Zarządu wodociągu miejskiego w Krakowie w Dzielnicy Półwsie.

Licytacya ofertowa odbędzie się w Biurze Wiceprezydenta miasta Sarego w dniu 11 lipca 1910 o godzinie 12 w południe. Do oferty dołączyć należy kwit Kasy miejskiej na złożone wadyum w kwocie 5% od oferowanej sumy.

Plany i warunki przejrzeć i formularze otrzymać można w biurze inspektora Budownictwa Romana Bandurowskiego Plac W. W. Świętych l. 1 od dnia ogłoszenia do dnia licytacyi między godz. 10—1 w południe.

Kraków, 27 czerwca 1910.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Pomocnika i praktykanta
poszukuje magazyn nowości S. Silbiger w Krakowie, Grodzka 7.

Kamienica
II-piętrowa
z nowoczesnem urządzeniem blisko kolei do sprzedania.
Zgłoszenia pod D. do działu inseratowego „Naprzodu“, ul. św. Marka 21.

Domowa Kuchnia Jarska
„PRZYRODA“
Rynek gł. linia A-B L. 44
wydaje śniadania, obiady, podwieczorki i kolacye, przyrządzone ściśle według zasad jarstwa.
Lokal pierwszorzędny. — Ceny konkurencyjne. — Czytelnia pism obficie zaopatrzona.

Story patyczkowe, deszczułkowe, rolety płócienne z samozwijaczem, wzorem amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca Fabryka rolet i żaluzyj pod firmą:
WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
Dębniki przy Krakowie, ul. Podgórska
dom własny. — Zamówienia na prowincyę uskuteczni się odwrotnie.

OKAZYA!
Nowo otworzony
ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI
i jubilerski poleca po najtańszych cenach:
System-Roskopf K 3, prawdziwy Roskopf-Patent K 12, Budziki kolejowe po 2 K 50 hal.
Wielki wybór zegarów pendułowych z 3-letnią gwarancyą.
M. WOLLMAN, KRAKÓW
31. UL. GRODZKA 31.
Reperacye po cenach przystępnych.
Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotnie.

Nowość
dla amatorów cukierków
bez olejków i kwasu
gronowe (Dextrose)
owocowe (Laevulose)
słodowe (Maltose)
tabliczka 10 hal. — wyrabia fabryka wyrobów miodowych i cukrowych
M. M. URBAŃSKI
Kraków, ul. Fraciszkańska 1
w różnych smakach
także miętowe.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).